№ 202. Kraków 4 Września Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr

Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 3 września.

Tydzień temu, jak wypowiedzieliśmy zdanie (w N. 194), że Francya sądząc z artykułu *Constitutionnela*, chce przygotować opinię publiczną w Księstwach Naddunajskich, na przyjęcie dobrych swych chęci i usiłowań w zamian za obietnicę dawniéj uczynioną. Tenże sam dziennik, który w pierwszym artykule uważał konwencyę organizacyjną na ostatnich konferencyach ułożoną, za *przygotowanie* do unii, oświadcza w parę dni późniéj i to w nocie na pół urzędowéj, że konstytucya nadana Multanom i Wołoszczyznie, stanowiąc, iż prowincye te używać będą urzędownie tytułu *Prowincyj Zjednoczonych*, zawiera nieco więcéj niż zadośćuczynienie czysto nominalne życzeń wyrażonych przez Dywany *ad hoc*, że tytuł ten uważany być powinien za uświęcenie wyraźne narodowości rumuńskiéj; że jest hołdem oddanym zasadzie unii przez konferencye i winien być skazówką w ocenieniu ducha przewodniczącego w zaprowadzonéj administracyi tych krajów. *Constitutionnel* idzie w téj nocie nierównie daléj niż w artykule. Według niego konstytucya nadana jest nietylko *przygotowaniem*, ale tytuł oktrojowany jest uznaniem unii i hołdem złożonym narodowości rumuńskiéj.

Nie objawialiśmy nigdy stanowczego zdania co do unii Księstw, a to właśnie z powodu, że nie mieliśmy gruntownego przekonania, jak dalece Multany i Wołoszczyzna jedną mają narodowość, czyli jak dalece oba te ludy spływają się w narodowości rumuńskiéj. Wszakże skoro życzenia mieszkańców służyć miały za skazówkę, jeżeli nie za dowód, to nie może być w téj mierze żadnéj wątpliwości co do unii. Księstwa te pragnęły połączenia, a *Constitutionnel* uznaje wspólną narodowość w obu prowincyach, narodowość rumuńską reprezentowaną przez unię. Pojmowaliśmy także oba prądy polityczne, walczące z sobą w téj sprawie, jeden usiłujący rozwiązać kwestyę wschodnią przez stopniowe usamowolnienie różnych narodowości, składających państwo ottomańskie; drugi wierny tradycyjnéj polityce, która takowego usamowolnienia nie przypuszcza. Pojmujemy także, iż każdy z tych dwóch kierunków widzi swoją wygranę w wypadku konferencyi. Nie pierwsza to sprawa tak rozstrzygnięta, zwłaszcza w dyplomacyi. A nadto, jeżeli na pierwszych konferencyach nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych, czemużby na trzecich wygrana miała być tylko po jednéj stronie?..... Ale czego nie pojmujemy to, że *Constitutionnel* może się łudzić, iż mieszkańcy Księstw w nadanym sobie tytule będą widzieli spełnienie swych życzeń co do narodowości.

Narodowość nie jest wyrazem ale rzeczą. Można jéj nie uważać za zasadę polityczną, chociaż zastąpić jéj nie można czem innem jak zasadą kosmopolityczną, zasadą Państwa; ale zawsze pozostanie ona uczuciem ogólnem i wrodzonem, a więc faktem niezaprzeczonym. Faktu prostą formą zastąpić nie można. *Constitutionnel* może w tytule zapisanym w konwencyi uważać uświęcenie, uznanie, hołd, zgoła co mu się podoba, i na jednym wyrazie opierać narodowość rumuńską, ale mieszkańcy Multan i Wołoszczyzny inne zapewne w téj mierze mają, nie wyobrażenia ale uczucia. Zbyt długo hołdowali oni Turcyi, aby nie mieli doświadczenia boleśnie nabytego, na czem polega narodowość.

Chcemy wierzyć, że *Constitutionnel* się łudzi, ale niebezpieczną jest rzeczą złudzenia podobne rozsiewać. Albo rzeczony tytuł nie znaczy nic innego prócz, że prowincye te zjednoczone są w równem hołdownictwie berłu tureckiemu, a wtedy na co owe deklamacye o narodowości rumuńskiéj; albo też tytuł ten ma znaczenie pewnego zjednoczenia w narodowości, pewnego usamowolnienia, a wtedy winien on być nietylko skazówką „w ocenieniu ducha przewodniczącego administracyi", ale w dalszem postępowaniu mieszkańców Księstw. Tego ostatniego nie powiada *Constitutionnel* i dobrze czyni, bo wątpimy, aby jakikolwiek krok na téj drodze zrobiony w Księstwach był uważany za legalny, pomimo konstytucyjnego tytułu. Artykuły i noty w tym kierunku skreślone, są zaprawdę niebezpiecznemi blichtrami, karmiącemi nadzieje i podsycającemi namiętności, które najczęściéj wiodą do szwanku, i narażają położenie kraju na gorsze.

Korespondencya Czasu

Z pod Ciężkowic 31 sierpnia.

Kto przed dwoma laty przejeżdżał z Tarnowa przez Tuchów, Ciężkowice do Grybowa, wielką teraz na tym trakcie znajdzie odmianę. Dawniéj w wiosennym lub jesiennym czasie lub podczas deszczów latowych droga ta glinkowata, przerznięta pod Tuchowem raz, a pomiędzy Gromnikiem i Bobową kilka razy, rzeką bystrą, Białą, bywała nie do przebycia, a jeźliś nie uwiązgł w błocie, toś się mógł topić na Biały. Ileż to bywało nieszczęść na téj rzece! ileż to razy zatrzymała podróżnych na publicznéj drodze, albo w lichéj karczminie żydowskiéj, w któréj liczne nieraz grono przejeżdżających mimowolnie pościć musiało! Nie raz i na kamieniu téj rzeki nie jeden kupiec stracił i życie i mienie, kiedy to nagle bałwany wezbranéj Biały zaskoczyły go i w okamgnieniu wóz choć ładowny, ciężki, wywróciły i uniosły. Teraz przemyślność sztuki budowniczéj i ręka ludzka wydarły szkodliwéj rzece berło, budując mocne mosty nad nią pod Tuchowem i Ciężkowicami, a kierując drogę z dolin na wyżyny, obok gór, i wysypując drogę, fosami opatrzoną szutrem grubym z tejże saméj rzeki wydobytym, uczyniła ją twardą a teraz nawet już utartą i obwarowaną po obu stronach szeregiem kupek szutru, co jednak zbytecznie zwęża drogę i mijanie czyni albo trudném albo niemożebném. Panowie technicy, według których planu ta droga handlowa założona została, mieli niezawodnie i dogodność jeżdżenia po niéj na oku; nie musieli po wyszutrowaniu tak niedogodném, bez natrząśnienia powierzchni piaskiem lub ziemią, jeździć po niéj, bo inaczéj nie byliby chcieli narażać podróżnych na męki jakich doznawali przebywający ową grudę kamienną. Podobnych jeszcze doświadczać można tu i owdzie na drodze bitéj od Gromnika na Siemiechów ku Bochni.

Ciężkiem było zadaniem nieraz przy zakładaniu téj drogi, przebyć miejsca nowo usypane z ziemi, nie utłoczone, nie wyszutrowane, mianowicie wśród słoty. Teraz dzięki czasowi, droga stężała i utarła się. Z pieczołowitości zatém W. Rządu, handel z Węgier lub okoliczny ma drogę już utorowaną z Tarnowa, aż prawie do Grybowa, gdzie znowu bity gościniec z Jasła prowadzi do Sącza i aż do Biały... a koło drogi ujrzysz drzewa nawet w niektórych miejscach owocowe, zasadzone. I urząd pocztowy w Tuchowie i Ciężkowicach ułatwia na linii z Grybowa aż do Tarnowa handel i korespondencye... a c. k. Urząd powiatowy Tuchów i Ciężkowice ożywia i wzbogaca, i przyczyniać się może do szybkości interesów.

Aby na takim ożywionym trakcie opłakany widok zewnętrzny lub wewnętrzny kościołów nie zrażał przejeżdżających, owszem przejeżdżający ze sobą uwieźli przekonanie o niewygasłéj jeszcze gorliwości i pobożności pasterzy i parafian lub innych, kościoły parafialne w Ciężkowicach i Gromniku nową przybiorą postać wewnątrz i zewnątrz, a szczególniéj wewnątrz malowaniem w Gromniku, a w Ciężkowicach wystawieniem W. ołtarza i wysztafirowaniem tudzież malowaniem kaplic. Ksiądz Josch niezmordowaną gorliwością o chwałę bożą a szczególniéj o chwałę Pana Jezusa cudownego w Ciężkowicach, z kwesty w całéj prawie dyecezyi zebrał przeszło 2000 złr. na upiększenie kościoła ciężkowickiego przez pożar i okoliczności inne zubożałego. I tenże kościół w naprawie zostający, 23go sierpnia mieścił w sobie liczne zgromadzenie pp. urzędników i obywateli, parafianów z cechami na nabożeństwie uroczystem dla podziękowania Najwyższemu, że raczył spełnić życzenia Najdostojniejszego Dworu i wiernych poddanych zsyłając przyszłego spadkobiercę berła nad tylu milionami ludów rozlicznego pochodzenia. Pan Hosch dziedzic Grybowa kazał stosy drzewa na górach zapalić, aby płomieniem w góry buchającym oznajmić mieszkańcom gór przyjście na świat Następcy tronu.

Smutek nas ogarnia z powodu słót tu od dwóch tygodni trwających. Codziennie prawie deszcze z grzmotami; jęczmiona na gruntach większych posiadaczy, bielą się na polach... tudzież grochy, konicze, jara pszenica, owsy... ziemniaki po deszczach na początku b. m. spadłych, psują się powszechnie. W górach dopiero żniwo się zaczęło na żyto, smutne to widoki dla gorali, kiedy widzą swoje plony gnojące się na polu... a grole (ziemniaki) sparzone w naci czyli badylach i gnijące w ziemi. Nawet na drzewa śliwowe padła jakaś zaraza, bo liście usychają na nich. Najboleśniejsza tu w górach, nawet i w nizinach strata, że większa część śliwowych drzew, z których tyle tu korzyści ciągnęli mieszkańcy, z przyczyny srogiéj zimy bez śniegu, usycha. Urodzaj zresztą jest na owoce, lubo dużo robaczliwego i zawczasu dla dawniejszéj posuchy spadającego.

Użytek pary i w nasze góry wprowadzili spekulanci pruscy, którzy w lasach siemiechowskich założyli *tracz parowy* i z wielką korzyścią tarcice szerokie z grubych tramów wyrzynają. Już posiadacze znaczniejszych grubych lasów jeżdżą do Siemiechowa oglądać ową fabrykę, aby i u siebie zaprowadzić przynajmniéj taką pracowniczkę wdzięczną, kiedy niema nadziei żniwiarki się doczekać i wydobywać z gór skarby na powierzchni ziemi, kiedy jakoś na żyły srebra lub złota dotąd natrafić nie można, kiedy drzewo dotychczas tu nie ma odpowiedniéj wartości. Przy miasteczku Zakliczynie, nad Paleśnicą młyn i tartak złączony jest z maszyną do wyrobienia gontów, którą wyrabia się wielka ilość tychże. Droga ku Tarnowu bita, poda im łatwość sprowadzenia tarcic wyśmienitych na targi do Tuchowa, Tarnowa itp. na któréj dotąd idzie owies, konicz, rzepak, a dawniéj ciosowe kamienie z łomów ciężkowickich na osi codziennie do żelaznéj kolei przewożone były. Gdyby tu jakie towarzystwo odważyło się na założenie kolei żelaznéj, ileżby to ciosów i kamieni, piasku i drzewa można nizinom ubogim w takie przedmioty dostarczać!

Warszawa 30 sierpnia.

Akademia medyczna z dniem 1go września ma otworzyć drugi rok swego istnienia. Prezydent Cycuryn, który wyjeżdżał za granicę dla zwerbowania nowych profesorów powrócił z niczem, oświadczając, „że w Europie niema teraz zdolnych ludzi". Co się więc stanie z katedrą fizyologii trudno powiedzieć, to tylko wiemy że doktor Kryszka jest do niéj kandydatem i że ma protekcyę. Nie ubliżając bynajmniéj zdolnościom p. Kryszki jako lekarza, to tylko powiemy, że chcąc wykładać fizyologią; potrzeba na to długich wyłącznie temu przedmiotowi poświęconych studyów i przygotowań. Jeźli p. Kryszka przyjmie katedrę a godnie swym obowiązkom nie odpowie, ubliży swéj godności lekarza i narazi opinię, jakiéj dotąd w gronie współkolegów i publiczności używa. Mówiąc o akademii, nie mogę przemilczeć wrażenia jakie tu sprawiło ogłoszenie konkursu Towarzystwa lekarskiego Polaków z Paryża. Cel tego Towarzystwa jest piękny zaiste, lecz nieco chybiony przynajmniéj względem zamiaru wyprowadzenia na widownię świata lekarzy w Królestwie lub Cesarstwie Rosyjskim przebywających za pośrednictwem rozpraw publicznych. U nas w r. 1857 było 380 lekarzy, z tych od nowego roku w saméj Warszawie umarło 9 a między niemi dwóch młodych Buksicki i Wierzbowski, rokujących świetne nadzieje, taka więc mała liczba ma ciągle czas zajęty praktyką i dla zyskania sobie wziętości, lub też współubiegania się o nagrodę, pisać dla Francuzów i medali nie będzie.

Medale u nas nikogo nie łechcą, tem mniéj obietnica, że przyjęta rozprawa na język francuzki przetłómaczoną zostanie. Pan Raciborski widocznie naszych miejscowych stosunków nie zna. Zdaje mu się że nasi lekarze podobnie jak niemieccy, francuzcy i angielscy potrzebują szukać rozgłosu za pomocą powyższych środków, by na wierzch wypłynąć, a tem samem utrzymanie sobie znaleść mogli. Przy tak ograniczonéj i niedostatecznéj liczbie lekarzy jak w Królestwie Polskiem, każdy ma bardzo dosyć zajęcia i byt pewny, a jeżeli chwilę czasu od praktyki oderwaną poświęci pióru, to czyni daleko z szlachetniejszych powodów

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZESNASTA KARTKA

Notat z wędrówki po Krakowie

JÓZEFA MĄCZYŃSKIEGO.

Przed kilku dniami byłem w Kościele katedralnym, w tych popołudniowych godzinach, w których panującą w nim grobową ciszę przerywa uroczysty śpiew kapłana. W takiéj to chwili posłyszałem jakieś wrzaskliwe głosy dolatujące mnie gdym się zbliżał do cudownéj Pasyi, przed którą Jadwiga ś. modląc się, wiele od Boga dobrodziejstw brała i innym upraszała. Przed którą i uwielbiona jéj imienniczka a żona Jagiełły doznać miała takiéj łaski od Boga, iż syn Jego tu rozkrzyżowan sięgnął do niéj ręką, pocieszając temi słowy: *Wysłuchana jest prośba twoja.*

W téj świątyni i przed ółtarzem tak cudami wsławionym, dosłyszane wówczas głosy, chociaż mogły być, ale nie były dla mnie jakąś nadzwyczajnością. Z spokojnym umysłem stanąłem przed tą Pasyą i przekonałem się, iż to nie jest żadne złudzenie, ale, że z po za balustrady zamykającéj kaplicę sąsiednią temu ołtarzowi, wydobywają się w istocie słyszane przezemnie głosy, które czyjeby być mogły niepojmowałem, gdyż kaplica próżną była.

Tych, którzy po usłyszeniu o tém co mnie się wydarzyło, są w takiéj niepewności i ciekawości, w jakiéj ja wówczas byłem, winienem przedewszystkiém przeprosić, że muszę ich w tym niemiłym stanie chwilę zostawić, bo zdaniem mojém, niżeli daléj coś o tém zdarzeniu powiem, należy mi poprzednio co następuje napisać.

I między samemi Apostołami Chrystusa znalazł się bezecny Judasz, więc nikogo dziwić i gorszyć niepowinno, gdy powiem, że przez ubiegłe blisko dziewięć wieków od założenia Biskupstwa krakowskiego trafiali się czasami ludzie leniwi w służbie bożéj, niedbali o jego świątynie i o przechowujące się w niéj pamiątki. I że znaleźli się nawet między wyższém duchowieństwem tacy, *którym mógł urwac djabeł łeb z infułą*, jak to o nich niedawno napisano.

Lecz djabły wyprawiające po innych krajach podobne sprawki, łagodniały na polskiéj ziemi i jak jéj mieszkańcy mieli w obrzydzeniu wszelkie srogości i wywierali innemi sposoby swoją władzę nad tymi pasterzami, którzy z pod sztandara chrystusowego zbiegli, a im się w moc oddali. I tak za ich sprawą, kark skręcił biskup Zawisza z Kurozwęk, służący tylko rzeczom świeckim, a nie duchownym. Gdy go zaś pogrzebiono w kościele katedralnym, w dzisiejszéj kaplicy Jana Olbrachta, wtedy w nocy na grobie jego wśród szatańskiego wycia, jak Bielski pisze, słyszan był od kapłanów głos czartów wołających: *pójdźmy na ops*, to jest na rozpustę.

Że przypomnieć należało to zdarzenie każdy przyzna po przeczytaniu, iż mojéj myśli biedzącéj się, co za głosy słyszę wydobywające się z kaplicy, pamięć przywodzi, iż w niéj spoczywa podobny Zawiszy ów biskup Gamrat, który, jeżeli Starowolskiemu damy wiarę „niemiał poczciwego imienia u nikogo tak, że słowo *gamratować* zostało od niego dla tych co wiedli-by życie nie porządne."

To przypomnienie obudziło domniemanie, iż może jak na grobie Zawiszy odbywają się tany djabelskie i na grobie Gamrata. Lecz pomnąc, że biskup ten spełniwszy to wszystko co spełnić należało pokutującemu grzesznikowi, umarł w łasce, więc znikło powyższe marzenie, a z niém i moje o tym djabelskim tańcu domniemanie. Wszakże nieznikła chęć przekonania się co to są za głosy ciągle do mych uszów dolatujące, które, jak wyżéj rzekłem, skorszy byłem uznać za jedno z nadzwyczajnych zjawisk, aniżeli przypuszczać com ze zgrozą zoczył, gdy w odpowiedzi na zapytanie: cóż to za wrzaski? powiódł mnie świętnik z kościoła w dziedzińczyk położony pomiędzy pałacem zamkowym a kościołem.

Com tu ujrzał, oczom własnym nie wierzyłem; więc niedziwiłoby mnie, gdyby znaleźli się niewierzący, iż być może, aby jeden zakątek tego dziedzińca a to ten, w którym jest okno z kaplicy grobu Gamratowego, przeznaczono na hodowanie domowego ptastwa i aby pod murami téj kaplicy, w jamie na ten cel wykopanéj, zbierała się woda, w któréj kaczki i gęsi pluszczą się, inny drób gasi pragnienie, a fundamenta kościelne napawają się z niej wilgocią i gniją.

jak szukanie rozgłosu, czyni to mówię z pobudek czystego poświęcenia i zamiłowania nauki, pisząc zawsze bez wynagrodzenia, a często wydając dzieła własnym nakładem. Towarzystwo więc paryzkie lekarzy polskich zajmując, daleko lepsze stanowisko od naszych lekarzy, niech raczéj z swemi pracami zwróci się ku ostatnim. Niech zwróci swe oko na rozwijającą się akademię medyczną warszawską, niech celne dzieła tłómaczy na język polski, drukuje i tu nadsyła, bo przecież mu wiadomem być musi, że literatura lekarska polska bardzo i więcej jak bardzo, bo zupełnie uboga; Towarzystwu nie tajno i to, że w Warszawie trudno znaleść nakładcę na dzieło naukowe, specyalne, czego świeży mamy dowód na *Fizyologii* Juliusza Budge, profesora przy uniwersytecie w Grejsfald, którą doktorzy znani W. Szokolski i Ferdynand Dienhejm, Chotomski wspólnie z niemieckiego przetłómaczyli, i która pomimo wielu starań, oraz naglącéj potrzeby, bo kurs fizyologii wkrótce w akademii wykładać się zacznie, w rękopiśmie dotąd spoczywa. Podobnych przykładów wielebyśmy przytoczyć mogli. Dość powiedzieć, że książek całkiem potrzebnych do studyów medycyny brak. Niema ze stósowną nomenklaturą chemii, niema kursu fizyki; Radwańskiego przed 30 laty wydana, już dzisiejszemu stanowi nauki nieodpowiada; niema elementarnéj filozofii, nauki chemii i w. i. Niedostatku tego niedbalstwu naszych uczonych lub obojętności przypisywać nie można, lecz po prostu téj błahéj przeszkodzie, że nikt drukować niechce. Jużcić dla księgarza wydawnictwo powiastki nierównie jest ponętniejsze, nad wydanie dzieła specyalnego, bo w pierwszym razie nakład w parę miesięcy mu się zwróci, a w drugim ledwie za kilka lat. U nas powieści rozejdzie się 1200 do 1500 egzemplarzy, a dzieła specyalnego ledwie 200 lub 300 najwyżéj. Ztąd i drogość książek powstaje.

Trudno zaprzeczyć aby konkurs na rok 1861 mający na celu uwiadomienie świata o naszych zdrojach mineralnych, nie był trafny, ale przypuścić nie można, aby tak błogie skutki sprowadził o jakich Tow. lekarzy polskich w Paryżu marzy. Francuzi swoich wód mineralnych nie odwiedzają, (przecie Vichy, Dieppe i inne zaludniają sami cudzoziemcy), mieliżby zdroje nasze nawiedzać? Naszym zdrojom życzymy rozwoju i szybkiego wzrostu, lecz wiemy, że im trudno sprostać pod względem wygód z zagranicznemi, na które wieki i kieszenie całego świata się składały.

Mimo tych uchybień Towarzystwa, słuszność których, nie tylko czytelnicy lecz pewni jesteśmy, że samo Towarzystwo nam przyzna, cieszymy się bardzo z objawu pracy i zainteresowania się nami, rodaków rzuconych czy losem czy potrzebą pod obce niebo. Życzymy im wytrwałości, prędkiego rozwoju, lecz zawsze oczekując od nich rzeczywistszéj pomocy nad ogłoszenie konkursów.

Z nad ujścia Elby 30 sierpnia.

Donoszą z Kopenhagi że król uda się 15 września do Szlezwiku; że zaś będzie na przeglądzie kontyngensu wojsk Rzeszy niemieckiéj pod Rendsburgiem, o tem już podobno doniosłem. Przez niemieckie gazety rozniesiona wieść, że te wojska do garnizonów w Seelandyi nie wrócą, lecz pozostaną w Holsztynie, niema żadnéj zasady. Złożone z ludzi rodem z księstw, dla tego właśnie wrócą do królestwa Danii, żeby nie pozostać bynajmniéj w księstwach gdzie stoją załogą wojska z rodowitych Duńczyków złożone. — Nic więcéj nie słychać nad to, com wam doniósł o usposobieniu obecnego ministeryum co do odpowiedzi na konkluzye wydziałów frankfurckich. W Hamburgu zebrało się kilku wojskowych wyższych, należących do inspekcyi kontyngensu w Hanowerze i pod Rendsburgiem.

Handel wlecze się bez życia. Wyjąwszy transakcyj co do rent i papierów bankowych austryackich i tutejszych, prawie nie słychać nic o spekulacyach lub przedsiębiorstwach uwagi godnych. Przesilenie jeszcze się czuć daje w swych skutkach. Wiele domów handlowych zmniejszywszy liczbę zarobkujących, powiększyło liczbę czekających na lepsze czasy robotników. — Władze wydalają takowych jeżeli są bez miejsca; dla uniknienia tego wielu z nich trzyma się służby nie żądając ani płacy ani wyżywienia, byle pozostać w Hamburgu. Ci co mieli coś w kassie oszczędności, żyją tem, lecz cóż będzie daléj? zima przede drzwiami a widoków na podniesienie handlu nie ma, zwłaszcza gdy lody zamkną żeglugę.

Dziwią się nieraz przejeżdżający tamtędy rodacy z Król. Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, dla czego stosunki handlowe między naszym krajem a Hamburgiem małoważne dotychczas, nie mnożą się, chociaż w samym Hamburgu są Polacy, piękne składy towarów posiadający. Tak np. z Warszawy rodem dom handlowy Jakobi i spółki zaleca się tu w Hamburgu wybornym składem prawdziwych hawańskich cygar, które ztąd wyprowadza za granicę; stosunkowo mógłby zaopatrywać potrzeby daleko większéj jeszcze części lubowników cygar w kraju, gdy tymczasem podrzędni kramarze tutejsi nieraz niegodnym towarem zawalają Polskę, biorąc ceny równające się cenom prawdziwych hawańskich sygar. Miałem sposobność widzieć sygara kupowane w kraju po 100 rs. srebrem, które w Hamburgu 20 rs. srebrem kosztują. Należy tylko udawać się do rzetelnego domu handlowego, który obchodzi się mniejszym zyskiem, dobry tylko towar sprzedaje, a takim jest skład sygar hawańskich Jakobi i spółki w Hamburgu. Przytem w ogóle doborowe sygara z Hawany rzeczywiście nie do Bremy lecz do Hamburga sprowadzają. Wszak główny liwerant tytoniów dla Austryi jest Hamburczykiem.

Dowiaduję się, że wedle traktatu stanowiącego granice między Chinami a Rosyą, zawartego przez gubernatora Mikołaja Mikołajewicza Murawiewa, 28 maja w Sahalan-Ułła-Chotonie (po chińsku Che-Łun-Cyn-Czan a po rusku Ajchun) z komisarzem upełnomocnionym państwa niebieskiego, rzeka Amur począwszy od połączenia się Szylki z Argunem aż do miejsca gdzie Ussura weń wpada do Amuru, stanowić ma granicę między Chinami a Rossyą; poniżéj zaś od miejsca, gdzie Ussura weń wpada, aż do ujścia Amuru, lewy i prawy *) brzeg téj arteryi głównéj handlu wschodniéj Syberyi należeć będą do Rosyi, nawigacya wolna po Ussurze i Sungarze Rosyanom a po dolnym Amurze Chińczykom zagwarantowane traktatem. Takim sposobem zadawniona kwestya o granicę, z wielkiemi, dotychczas nieobliczonemi korzyściami dla Rosyi rozwiązana. Niwy płodne nadamurskie staną się spichrzem karmiącym Chińczyków i rynkiem dla Japonii i ruskiéj Ameryki. Przestrzeń granicy, która w traktacie nerczyńskim 1689 r. nie została dla nieznajomości typogranicznéj dokładnie oznaczoną, ma długości 1600 wiorst od 147° dług. wschod. aż do ujścia Amuru w morze.

Po długiem zamknięciu teatru hamburskiego „Stadt Theater“, skutkiem bankructwa byłego dyrektora, wczoraj pod nową dyrekcyą Dr. Wollheim da Fonseca scena otwartą została operą: „Flet zaczarowany“ Mozarta. O ile sądzić po téj pierwszéj próbie mogę, i mając wzgląd na trudnosci, które pan Wollheim miał do pokonania, zbierając towarzystwo artystów a zarazem układając się z tymi, którzy mają prawne pretensye do inwentarza teatru, rzec mogę, że początek był szczęśliwy. Teatr był pełny, śpiewaczki i śpiewacy wywiązali się ze swych ról przynajmniéj w sposób zadawalniający. Odznaczali się między niemi głosem dźwięcznym i wyborną szkołą pani Jagels-Both, pp. Wild (syn sławnego tenorzysty) Loewe (baryton) i Heinemann (bas). Panna Ortmann (Papagena) zwróciła powszechną uwagę prawdziwie polską nóżką, jaką przywykliśmy widzieć na scenach naszych. Jutro w „Hugenotach“ występuje pierwszy raz panna Morska, polka, jak na afiszu czytam z teatru „nadwornego“ w Warszawie; o ile wszakże wiem, występowała ona w Krakowie. Doniosę późniéj o jéj śpiewie i grze.

Paryż 30 sierpnia.

Wiele się zajmują mową, którą powiedział hr. de Persigny na radzie departamentowéj w Saint Etienne. O téj mowie milczały dzienniki rządowe, a *Monitor* dopiero wczoraj ją ogłosił. Mowa obraziła ministrów, bo jest krytykującą, ale nie obraziła Cesarza, bo jest *par excellence* cesarską. Hr. de Persigny usprawiedliwił niemal Anglię w jéj postępkach po 14ym stycznia, a zganił rząd francuski i adresa pułkowników. Podobało się to naturalnie Anglikom. Hr. de Persigny, jako dawny przyjaciel Cesarza, jako członek rady prywatnéj i jako ex-ambasador w Londynie, odegrał w mowie, którą powiedział, rolę mentora i oponenta naprzeciw hr. Walewskiemu, Mornemu i Fouldowi. Nie wiem, czy to powiększy harmonię w wysokich sferach rządowych, ale sądząc po tem co mówią Anglicy, można wnosić, że to polepszy stosunek między Francyą a Anglią. Hr. de Persigny mówiąc prawdę Francyi, powiedział także prawdę Anglii. Nie zataił, że w razie wojny, Anglia straciłaby stanowisko, które pozyskała roku 1815 ze szkodą Francyi i Holandyi. Hr. de Persigny powiedział także prawdę Francyi, nie zakrywając, że dla utrzymania się i ustalenia, Cesarstwo nie może dać Francyi wolności. *Monitor* ogłosił także mowę hr. de Morny o decentralizacyi. Mowy innych prezesów rad departamentowych, niczem ciekawem się nie odznaczają. *Indépendance* łudzi się, przypisując radom departamentowym usposobienie anti-administracyjne i nie pokazuje, aby dobrze zrozumiała to, czego chce hr. de Morny.

Zapewniają, że lordowstwo Palmerstonowie mieszkają w willi *Ville d'Avray*, zajętéj w téj chwili przez Anglików i łączącéj się z parkiem w Saint Cloud. Cesarz i lord Palmerston mają się często z sobą widywać. Anglicy nie wierzą, aby chodziło o obalenie gabinetu torysowskiego lub coś innego a ważnego. Twierdzą, że starzejąc się, lord Palmerston traci na popularności, i jeżeli dzisiejszy gabinet upadnie, zajmie wysoką pozycyę lord Stanley, syn hrabiego Derby, na którego cała Anglia trzyma oczy zwrócone, jak na najzdolniejszego. *Débaty* są innego zdania. Czas rzecz tę wyjaśni.

Po sądach panów Lindsay i Roebuck, niepochlebnych dla siły morskiéj Francyi, przyszedł sąd sir Karola Napier bardzo pochlebny dla Francyi, a zatem alarmujący Anglię. Sir Karol Napier radzi Anglii zbroić się i fortyfikować. Robi to Anglia, ale zrobi to także i Francya. Cesarz nakazał dodać ważne uzupełnienia do fortyfikacyj Cherbourga.

Dzienniki rządowe starają się podnosić znaczenie nazwiska: „Zjednoczonych prowincyj,“ które otrzymały na konferencyi Mołdawia i Wołoszczyzna.

Nie wiemy dotąd, jak tłumaczyć wyprawę oddziału angielskiego na wyspę Madagaskar. Pokaże się zapewne, że jest to rzecz mało znacząca i że została wywołaną jakiemsiś zdarzeniem miejscowem. Trudno przypuścić, aby po hałasie ja i zrobiła sprawa perimska, Anglia chciała zabrać i tę wyspę, przewidując następstwa przekopania kanału suezkiego. O wiarogodności listu sekretarza lorda Malmesbury, w przedmiocie wyspy Perim, nie ma jeszcze nic pewnego.

Hrabia Turgot ma mieć obietnicę, że będzie przeniesiony z Berna na ambasadę rzymską. Utrzymują, że został odwołany z Madrytu w skutek nalegań hrabiny Montijo. Cesarz miał się długo temu opierać, nie chcąc dać wpływu hrabinie na rządy ale nakoniec uległ, przekonany o potrzebie zmiany. Paryż mówi: „le Comte Turgot a été *berné* par la Comtesse Montijo.“

Przyszły uspokajające wiadomości o stanie zdrowia w Biaritz. Cesarstwo wyjeżdżają jutro do tego miasta z Cesarzewiczem. Oblubienica marszałka Pélissier, nie jest tak młodą jak mówiono. Ma ona lat 32. Jest piękną, lecz nie ma majątku. Hrabina Montijo była jéj protektorką. Oblubienica uczy się na gwałt języka francuskiego, w którym ma być bardzo słabą. Marszałek jedzie jutro do Londynu i nie powróci do Paryża aż w wilię ślubu.

Przeszłego roku duchowieństwo rzymskie przyjęło źle francuskich Braci nauczycieli, a tego roku przyjęła źle francuskie Siostry nauczycielki ludność portugalska. Rząd francuski dał protekcyę swym edukacyjnym missyom tak w Rzymie jak w Portugalii. Edukacya francuska, nawet duchowna, zaleca się tem, że jest katolicką a zarazem nowożytną.

Francuscy protestanci są w agitacyi, bo Cesarz powiedział w Rennes, że opiekuje się (protegeait) religią katolicką, a cierpi (acceptait) wyznanie protestanckie; bo profekt w departamencie Sarthe zakazał sprzedawania biblij, bo w mieście Mauberge, departamencie Nord, prefekt nie zezwolił na otworzenie kościoła protestanckiego, mimo zezwolenia wójta W ostatniéj sprawie figurował jeden podintendent, gorliwy protestant. Rząd go zapewne gdzie indziéj przeniesie. Jest jeszcze pewna liczba niedoświadczonych Francuzów, którzy za zdaniem Edgara Quinet i Eugeniusza Sue, utrzymują, iż protestantyzm zasila charakter narodowy i że uczy wolności. Zaprzeczyli temu w *Revue des deux mondes* pp. Mazade i St Réné Taillandier. Doświadczenie pokazało, że w rzeczpospolitych południowéj Ameryki, protestantyzm nie podnosił lecz demoralizował i że trzeba było księży katolickich, aby moralność przywrócić. We Francyi, protestanci miasta Nimes, niczem się nie różnią od katolików. Charakter narodowy zawisł nie tyle od religii, ile od rasowości i edukacyi publicznéj. Katoliccy Anglicy są równie dzielni jak protestanccy, a może nawet dzielniejsi, bo mają lepszy organizm kościelny. Narody przekształcają zwykle religię i stosują ją do swych obyczajów. Katolicyzm nie jest zupełnie podobnym we Włoszech, we Francyi i w Polsce, ale narody te pozostały mu wiernemi, dla tego, że trafiał do ich rasowości, do ich obyczajów, do ich wyobrażeń, a jeżeli kto chce, do ich słabości. Protestantyzm wymaga ras silnych. W Polsce, Pleban stał zawsze na czele oświaty moralnéj i materyalnéj swéj parafii. Był wysokim, moralnym, rozjemczym rządem, który roku 1790 Kołłątaj chciał wprowadzić w cywilny organizm krajowy. Niebaczne przychylenie się ku protestantyzmowi w wieku XVI, Polska opłaciła ciężko, bo zbytecznem wyniesieniem jednego stanu, elekcyą tronu i skażeniem całéj maszyny rządowéj. Pleban jest w Polsce historyczną i rzeczywistą siłą i aby stał się dobrodziejem krajowym, potrzeba tylko, by był gorliwym i światłym.

Książę Rianzares, mąż królowéj hiszpańskiéj, matki, ma zamiar kupić *Courrier de Paris.*

W drugim liście z Paryża, wydrukowanym w *Czasie* z dnia 26 z. m. zaszło opuszczenie. We Francyi przysięgli sądzą tylko sprawy kryminalne, a w Anglii kryminalne, poprawcze i cywilne.

Komisya do obsadzenia urzędów powiatowych mieszanych we Lwowskim obrębie rządowym, zamianowała tymczasowymi aktuaryuszami tychże urzędów: Roberta Faedrich praktykanta konceptowego przy Namiestnictwie, Jana Smoleńskiego auskultanta sądowego, Antoniego Punickiego konceptowego praktykanta przy dyrekcyji krajowej skarbowej i Leona Czechowicza b. adjunkta konceptowego przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

Wiedeń 2 września. Dzisiejsze dzienniki powtarzają wprawdzie ogłoszony wczoraj patent cesarski tyczący się zapowiedzenia, iż z dniem 1 listopada r. b. bank narodowy austryacki ma wypłaty uskuteczniać w srebrze i wypuszczać banknoty w obieg na nową monetę wydawane, lecz wniosków i następstw tego rozporządzenia niedotykają, zastrzegając to sobie na później, to jest zapewnie do chwili, kiedy będą mogły już nie patent cesarski, ale wydać się mające skutkiem jego rozporządzenia, brać pod rozbiór.

— Traktaty pokoju — pisze *Koresp. austryacka*, zawarte między Chinami a kilku mocarstwami europejsko-amerykańskiemi, stanowią niewątpliwie najważniejszy wypadek zaszły w ostatnich czasach, a szczególniej ważny ze stanowiska cywilizacyjno-politycznego, który bądź co bądź wychodzi daleko po za sferę zwykłych bieżących zdarzeń, z ich drobnemi przemianami, prostemi przejściami i łatwemi zakończeniami. Chiny otwarte są dla wiary chrześciańskiej. Nie należy lekce ważyć znaczenia tego wielkiego faktu. Mniejsza o to, że cała rzutność interesów kupieckich i przemysłowych pierwszą była pobudką w tym kierunku, ale Opatrzność umie sobie obierać środki, drogi i narzędzia. Prawdziwą treścią i duszą tego co my zowiemy cywilizacyą europejską, jest jedynie chrześciaństwo. Jeżeli przeto wiadomości z Chin równobrzmiące, znajdą zupełne potwierdzenie swoje, o czem nie wątpimy, to w oczywistem następstwie wypływa stąd, że Chiny tem swojem postanowieniem rzeczywiście zwróciły się ku kolei téj cywilizacyi dobrze pojętéj. Wprawdzie jest rzeczą możebną, że znana wiarołomność mandarynów chińskich powtarzać się będzie. Wszelako co teraz osiągnięto, to osiągnięto jako *prawo chrystyanizmu*, które tam nabyło uznania, a monarcha zrzekł się prawa wydalenia chrześcian jak dotąd z granic swoich. Jest to zasada, która w dalekie czasy okaże się niemylną i wtedy nawet utrzyma się, gdyby kiedyś miało przyjść do zerwania zgody, która teraz przewodni-

*) Urzędowe dzienniki petersburskie z d.10 (22) sierpnia mówią, że granicę tę stanowi ***lewy*** brzeg Amuru. (P. R. Cz).

Lecz jeżeli bolesnym jest widok w takiem miejscu tego kurnika z którego posłyszane w kościele wrzaski tu mnie przywiodły, to stokroć boleśniej ugodzone zostało moje serce gdym w dodatku do tego posłyszał tu hałaśliwy gwar, śpiew i nucenie ludzi, brzęk kufli i kieliszków z będącej tu garkuchni i szynkowni, a to tuż prawie pod kaplicą przechowującą Przenajświętszy Sakrament.

Niestety! niedość jeszcze na tém, trzeba było w drugim zakątku tego kościelnego dziedzińca przyczepić kram do murów kaplic mądrego Tomickiego i błogosławionego Grota. Trzeba było dach drewniany tego kramu podprowadzić pod same okna tych kaplic, aby przez to do i tak wielkiéj zgrozy i boleści, przybyły jeszcze bojaźń i trwoga rodzące się z myślą, że ten dach w prowadzić może ogień we wnętrze tego domu Bożego — Chroń nas miłosierny Boże, aby ten ogień wypalił tu świętości naszéj wiary, naszej przeszłości a z pokrywającej je zaspy gruzów i popiołów ze zniszczonej saméj świątyni, usypał jednę z tych mogił wznoszących się coraz liczniej, coraz boleśniej na tym cmentarzu, na którym pogrzebali ojcowie nasi, potężne niegdyś Piastów i Jagiełłów państwo.

Aby zapobieżono téj klęsce nawiedzić nas mogącéj przez ten nieszczęsny kram, wołaliśmy już przed rokiem w jednéj z poprzednich kartek. Gdy jednak wołania nie były wysłuchane i gdy jeszcze przybyły powody do nowych skarg i żalów, przeto je ponawiając zwracamy się z niemi przedewszystkiem do tych władz duchownych, którym pobożność i mądrość panującego Monarchy wróciła należne i dawne prawa, a między temi czuwanie aby szanowane były ich opiece oddane przybytki Boga. Następnie do c. k. Towarzystwa naukowego, którego staraniu tenże Monarcha poruczył danym statutem „zachowanie i pielęgnowanie zabytków dotyczących dziejów, sztuki i języka krajowego“ — a wreszcie do ustanowionego c. k. konserwatora postanowionego przez tegoż Monarchę, na straży pamiątek religijnych i narodowych w Krakowie.

Lecz jakiemiż słowy do was się odezwać? Nam się zdaje, że dość będzie zapytać, czyli to co widzimy na Zamku, na tym dziedzińcu kościelnym poświadcza wypełnienie włożonych przez Monarche na was obowiązków? Boleśnie jest, iż niemożemy przyznać wam tego, lecz wierzajcie, że z upragnieniem chcieliśmy wynaleść usprawiedliwienie, że tu nie w waszéj mocy było zadosyćuczynić obowiązkom. Szukaliśmy tego usprawiedliwienia w przeszkodach na jakie natrafić mogliście, ale nieznamy i niepojmujemy przeszkód, któreby tu powstrzymać was mogły w spełnieniu włożonego na was obowiązku i wyższej woli objawionéj nietylko ponawianemi rozkazy, ale jakby dla dania przykładu ciągłemi czynami.

Lecz nie tu miejsce je wypisywać i dość będzie wspomnieć na zachowaną w Krakowie Smoczą jamę — Mogiłę Krakusa, te zabytki z uroczych i tkliwych podań ludu przeniesione w księgę bajecznéj historyi naszej. Albo wspomnieć mogiłę Kościuszki i obok niéj nową a tak ozdobnie wznoszącą się kaplicę naszéj błogosławionej rodaczki Bronisławy.

Ale w przemówieniu do was temi przykładami wystarczyłoby poprzestać na przypomnieniu, iż właśnie w téj katedrze, o któréj należne poszanowanie i bezpieczeństwo upomnieć wam się należało i należy, wkrótce ma stanąć sarkofag króla Michała kosztem panującego Monarchy, a to na jego rozkaz gdy powziętą została wiadomość o zniszczeniu dawnéj trumny przechowującéj zwłoki tegoż króla.

Czyliż ten czyn Monarchy niedaje najlepszą naukę i radę i nieudowadnia, iż wszelkie trudności i przeszkody znikłyby gdybyście się postarali aby do wiedzy Jego również doszła i ta wiadomość w jakim zostaje nieposzanowaniu ten dom Boży w którego grobach obok dobrych naszych królów spoczywają ich cnotliwe małżonki, a między temi cztery córy cesarzów Austryi. Spoczywają mężowie, których popioły są relikwiami nietylko dla nas ale dla ludów chrześciańskich. Wreszcie ten dom Boży, w którym każda piędź ziemi najmniejszy kamyczek w jego ścianach odzywa się głosem przeszłości dającym naukę bo przypominającym nam ojców naszych chwalebny i szczęśliwy żywot dopóki Bóg był dla nich Bogiem, Monarcha Monarchą — prawa prawami, a wolność niewyrodziła się w swawolę.

J. M.

czyła w osiągniu tego rezultatu. Podobne przykłady nigdy się niedadzą w historyi zatrzeć. Co zaś się tyczy losu kościoła katolickiego w tych krajach, to takowy siłą swojego nieustającego namaszczenia, prawdy i niewzruszoności okazał już tyle zwycięskiej mocy swej, że mu tam zapewne na zbawienie ludności wspaniała uśmiecha się przyszłość.

Królestwo Polskie.

N. Pan na wniosek Namiestnika Królestwa Polskiego dozwolił wychodźcy polskiemu Antoniemu Gębce, przebywającemu dawniej w Multanach, tudzież Konstantemu Obuchowskiemu mieszkającemu we Francyi wrócić do Królestwa Polskiego na zasadach ukazu z d. 15go (27) maja 1856.

— W lipcu umarł w Kijowie Andrzéj Storożenko, tajny radzca, niegdyś dyrektor główny komisyi rządowéj spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, członek rady administracyjnéj Królestwa i senator warszawskich departamentów rządzącego senatu.

Francya.

Wiadomość o zawartym traktacie z Chinami, zamieszczona w *Monitorze*, jakkolwiek jéj telegraf prywatny ujął już uroku świeżości, wywarła wrażenie w Paryżu. Mówią, że bar. Gross za szczęśliwe doprowadzenie do skutku układów, otwierających dla cywilizacyi niezmierzone w swoich następstwach pole, obdarzony zostanie godnością senatorską, oraz że jedna z ulic Paryża nesić będzie nazwę, przypominającą to wielkie zwycięstwo moralne, odniesione przez mocarstwa zachodnie nad niedosięgalnem dotąd barbarzyństwem niebieskiego państwa.

Wszystkie rządy chrześciańskie, mówi *Indépendance*, zbierać będą owoce z polityki zjednoczonéj i współdziałającéj w stósunku swym do Chin. Mandarynowie spuścili z tonu, widząc wspólność w działaniu Anglii i Francyi, inne państwa jak Rosya, Stany Zjednoczone, Hiszpania i Portugalia przystąpią w téj sprawie do Francyi. Portugalczycy posiadają obwarowany półwysep Makao, mogący wybornie służyć za podstawę operacyi i główną kwaterę. Mają oni tam jeden okręt wojenny i przeszło sto małych statków od 40 do 100 beczek objętości, które nie wielkiéj potrzebując głębi chociaż uzbrojone w działa, będą mogły zapuszczać się na rzeki chińskie. Mówią o porozumieniu się nastąpić mającem z Portugalią, w celu nadania większego rozwoju temu stanowisku i uczynienia zeń stacyi warownéj. Słuszna panuje jednak nieufność w dobrą wiarę Chińczyków. Traktat zawarty w Nankinie w r. 1840 b.ł dla rządu chińskiego początkiem rewolucyi, gdyż i wtedy już uledz musiał sile. Po ukończeniu wojny i ochłonieniu z obawy, mandarynowie źle jak dawniéj obchodzić się zaczęli z europejczykami. Cesarz chiński kazał sporządzić listę wszystkich chińczyków, którzy zdradzili kraj, wspierając chociażby pośrednio działania Anglii, w skutku czego niektórzy nawet na śmierć skazani zostali. Następnie w sierpniu r. 1844 przybył p. Lagrenée, z licznym orszakiem do Makao, jako poseł nadzwyczajny francuski. Wicekról, komisarz cesarski przybył do Makao i zawarł traktat podobny do tego, jaki zawarty był z p. Cushing. Oprócz traktatu uzyskał p. Lagrenée edykt cesarza chińskiego, dozwalający w państwach swych wolnego wyznawania religii katolickiéj. Król Ludwik Filip niezmiernie był tem uradowany, we Francyi obchodzono tryumfy, a misyonarze ufni w edykt cesarski wydany na korzyść religii katolickiéj, wykonywać chcieli swoje obrzędy. Lecz cóż się stało? Oto p. Chappedelaine, który zjednał sobie wielkie pomiędzy Anglikami poważanie został w miesiącu lipcu 1856 r. aresztowany i po dwudniowem męczeństwie nareszcie ścięty. Głowa jego, zawieszona naprzód na drzewie, rzucona została później psom i trzodzie na pożarcie. Otworzono ciało męczennika i wydarto zeń serce, pocięto na sztuki, i jak mówią ugotowano i zjedzono. Dwaj Chińczycy których podejrzywano, że zostali Chrześcianami zostali ścięci równocześnie z nieszczęśliwym misyonarzem.

Spodziewać się należy, że tym razem przedsięwzięte zostaną środki, aby traktat był wykonany nietylko pod względem religijnym lecz niemniéj pod względem handlowym. Największą w tym wypadku rolę odegrać będzie mogła solidarność pomiędzy państwami. Doświadczenie nauczyło, że w Chinach siła jedynie jest szanowaną, a przeciwnie umiarkowanie lub słabość znajdują gotowy zawsze przeciw sobie opór. Konsulowie wielkich mocarstw powinni się trzymać za ręce i dawać jak najrozciąglejszą opiekę każdemu pokrzywdzonemu europejczykowi. Jeden z dawnych misyonarzy w Chinach, czytając depeszę telegraficzną w *Monitorze* o zawarciu traktatu z tem państwem rzekł: „Jeżeli traktat zostanie wykonany, będzie on miał nieobliczoną doniosłość i niedługo cesarstwo chińskie rozpadnie się na kilka państw niezależnych od siebie.

Włochy.

Dzienniki co do Neapolu pełne są rozmaitych pogłosek, wymagających potwierdzenia. W ogóle trudno o Neapolu wiedzieć co pewnego, bo większa część korespondencyi ztamtąd dochodzących, jest podrabianą w Genui i opartą na wieściach niepewnych tam przybywających, a nacechowanych nienawiścią albo z przeciwnéj strony są, jak w *Gazecie Augsburskiéj*, redagowane pod wpływem policyi neapolitańskiéj. Dla tego też najniepodobniejsze do prawdy rzeczy krążą o Neapolu po dziennikach jako np. owa mowa króla Ferdynanda w radzie ministrów którą jakby się zdawać powinno, chyba kto pode drzwiami gabinetu królewskiego podsłuchał. Do takich niepewnych wieści należy świeżo podanie się do dymisyi ministra spraw zagranicznych komandora Carafy, który niby w otwartéj zostawał wojnie z ministrem policyi, z powodu iż ten ostatni wzniecał ciągle w królu Ferdynandzie obawę przed zamachami i wstrzymywał go od ukazywania się publicznie na uroczystościach i obrzędach religijnych. Drugą pogłoską jest zamiar ułaskawienia przestępców z okazyi zaslubin Księcia Kalabryi Następcy tronu. O pogłoskach tyczących się przywrócenia stosunków dyplomatycznych z państwami zachodniemi, nic już niemówimy; ponawiają się one od czasu do czasu, a że się przecież muszą raz kiedyś sprawdzić, to wróże polityczni będą mieli sposobność popisania się z swojem przewidywaniem. Jak dalece wszelako państwa drugiego i trzeciego rzędu mało wywierają wpływu na bieg spraw europejskich, to można ztąd poznać, iż Neapol mimo rozległych swoich stosunków jako państwo nadmorskie, mimo obszernego handlu swego i związków familijnych króla, nieucierpiał widocznie na zerwaniu z Francyą i Anglią.

— *Corriere mercantile*, dziennik genueński zamieszcza następne podanie mieszkańców Bononii do kardynała legata: „Gdy bezpieczeństwo publiczne jest pierwszą potrzebą każdego ludu, przeto podpisani udają się z zaufaniem do W. Eminencyi, aby nienarażając osobistéj wolności uczciwych obywateli, położyć można koniec zuchwałym napadom, na jakie wystawionem znowu bywa miasto nasze i nasza prowincya w miejscach nawet gdzie ruch jest ożywiony i to wśród dnia białego. W. Eminencya uznać zapewne zechce, że środki represyjne nie są dostateczne, a bez oględnego systemu zapobiegawczego, gwałty i napady ponawiać się nieprzestaną. Mądrość rządu obmyśli sposób zapobieżenia niebezpieczeństwu. Jego jest rzeczą być bacznym na przyszłość i niezapominać, że mieszkańcy opłacający podatki, a którzy, zwłaszcza w prowincyi Bonońskiéj mocno są obciążeni, mają prawo do tego, aby ich mienie i życie było skutecznie bronione i strzeżone. W oczekiwaniu iż ogólny ten głos niepozostanie bez wysłuchania, podpisani mają zaszczyt i t. d."

Egipt.

Jedno z pism odeskich zamieszcza pod dniem 22 sierpnia list p. Lessepsa pisany ze Stambułu na dniu 17 t. m. List ten dajemy w skróceniu stylowém, w niczém go nie skracając co do treści.

Panie Redaktorze! Posyłam ci żądane szczegóły wyjaśniające ekonomiczną i finansową stronę przekopu suezkiego. Każde z państw otrzyma następujący udział w kosztach przekopu: Wicekról Egiptu 32 milionów franków, Egipt i Turcya 20, Francya 40, Anglia 40, Austrya 20, Rosya 12, północne Niemcy, kraje skandynawskie, Belgia i Holandya 16, Ameryka półn. 10, południowa Europa 10; razem 200 mil. fr. PP. Nowosielski i Mahs, którzy się podjęli reprezentować interesa towarzystwa sueskiego w Rosyi, mają polecenie przyjmować podpisy na akcye. Gdyby zaś kapitaliści rosyjscy zajęci obecnie różnemi w kraju przedsiębiorstwami, nie chcieli brać udziału w przekopie suezkim, to akcye dla nich przeznaczone, gdzieindziéj sprzedane będą. Podpisy mają być zebrane przed upływem października.

Wydatki obliczone przez komisyę międzynarodową, za roboty dla ukończenia których potrzeba będzie 5 lub 6 lat, wynosić mają 160 mil. fr. nie licząc w to procentów od kapitału wniesionego za akcye. Dochody brutto kanału morskiego projektowane są na 30 mil. fr. rocznie, a liczono tylko 3 miliony beczek towaru, i po 10 fr. od beczki. Dochody te znacznie się wzmogą przez uzyskanie prawa korzystania z żeglugi na kanale wody słodkiéj i korzyści z uprawnéj ziemi nad brzegami i z budowli. Zysk jaki w ogóle żegluga osiągnie przez skrócenie drogi, wypada na 25 fr. za każdą milę od beczki. Skrócenie drogi w przecięciu do Bombaju i Ceylonu wynosi dla każdego kraju około 3000 mil, a dla Odessy przeszło 4000 mil morskich.

Towarzystwo odstąpiło 63,000 morgów gruntu, które mogą być uprawione po skończeniu kanału słodkiéj wody, a w przyszłości jeszcze otrzyma towarzystwo 70,000 morgów pod uprawę lub lasy.

Mniemam, że kanał pomocniczy słodkiej wody, który pocznie się poniżej Kairu, przerzynać będzie dolinę Wadi i wpadać w jezioro Timsa, a przed ujściem swojem dwoma ramionami wypłynie, jednem ku północy do zatoki peluzyjskiej, drugiem ku południowi do zatoki arabskiej, da się wykończyć w ciągu roku, i że w skutku tego będzie można za dwa lata zrobić otwór, a tem samem połączyć kanałem oba morza, tak iż kanał ten wystarczy dla $^9/_{10}$ części żeglugi handlowéj teraźniejszej, i że samo się z siebie rozumie, że wydawszy $^2/_5$ kapitału zakładowego, tj. 80 mil. fr. będzie można już ciągnąć z niego dochody. We wrześniu spodziewam się że pierwsza rada zawiadowcza rozpisze wpłaty na akcye i oznaczy, kiedy się roboty rozpocząć mają.

Konsens na kanał nadany jest na lat 99, lecz towarzystwo zatrzymuje po za tym terminem prawo użytkowania z gruntów, ale pod warunkiem poddania się prawom krajowym i płacenia podatków.

Reszta listu jako napełniona grzecznościami a nawet pochlebstwami tak dla redaktora jak i dla Odessy, niema żadnéj wagi. Z listu tego pokazuje się to tylko, że p. Lesseps widzi wszystko w bardzo różowych kolorach, zwłaszcza jeżeli naznacza tak krótki czas na przekopanie kanału, nie mówiąc już o stosunkowo tak małym kapitale. Przykład przekopania pierwszego lepszego większego tunelu powinienby stać się porównaniem co do czasu robót i co do kosztów, niemówiąc już o tem, że w Suezie nie łatwo o robotników i że to robota ma iść pod gorącem niebem Egiptu, że dowóz żywności dla kopaczy kosztowny i utrudniony, pominąwszy już techniczne zawady.

Indye.

Gabinet indyjski w Londynie ogłasza następującą depeszę, którą otrzymał, lecz któréj jak się zdaje, sam dokładnie nierozumie, bo nietylko nazwiska miejsc i osób zdają się być w téj depeszy pomylone, ale nadto przedstawienie jéj jest tak ciemne i niedokładne, jak gdyby szło o to, żeby czytelnik nie zdołał sobie zdać sprawy ze stanu najświeższych wypadków w Indyach. Depesza ta opatrzona już w Londynie znakami powątpiewania, brzmi:

„Zbiegli powstańcy gwaliorscy uczynili 19 lipca demonstracyę przeciw Bundi i usiłowali przebyć Bundaos (?), co się im wszakże niepowiodło. Dnia 13go zagrażali nawet Beczorowi (?) jakoteż Bugorowi (?). Wojska nimuckie były gotowe wyruszyć 1go sierpnia, aby działać z kolumną Holmes, o któréj miano wiadomość ostatnim razem w Bundi. Powstańcy są dosyć silni, liczą oni 4 do 5000 zbrojnych i mają 5 dział. Dowodzą niemi Tantia Topi i Jejdial (?) tudzież kilku innych. Z Achmedabadu mały oddział pod wodzą majora Brimes posunął się do Timaun (?) z poleceniem podstąpienia w potrzebie ku Cheirwarra. Sewunt-Dessaje (niedaleko portugalskiéj kolonii Goa) ofiarowali poddać się rządowi portugalskiemu. Mniemana amnestya wydana przez jlnego gubernatora, a ogłoszona w dziennikach bombajskich z d. 19 lipca, uznaną została ze strony urzędowéj za zmyśloną".

Prócz powyższéj depeszy podaje *Times* następujące wiadomości: „Sir Hope Grant wyszedł 20go lipca z Luknowa na odsiecz Manu-Singowi tudzież aby wziąść Fyzabad. Powstańcy Radżputany, po zrabowaniu Tonku, uszli ku Czumbulowi, ścigani przez pułkownika Homes Roberts". Dodać tu należy, że w Fyzabadzie, jak zeszła poczta była doniosła, Begum oblegała Manu-Singa za jego przychylność dla Anglików.

— *Times* umieszcza list z Kalkuty napisany przez indyanina Radżę Radakanta Dewa do Dr. Webera w Berlinie. Uczony ten Hindu należy do liczby prawdziwych przyjaciół angielskich, a zdaniem Dr. Webera jest on wiernym wyznawcą Wedy. Ta okoliczność tłumaczy dla czego potępia powstanie. Mówi on, że Indyanie bengalscy którzy tyle się przyłożyli do utrwalenia panowania Anglików w Indyach, pozostali i dziś wiernymi Anglii. Autor listu szacuje wielce charakter lorda Canninga i uwielbia jego ludzkość i sprawiedliwość. Nie tai on błędów popełnianych przez Anglię w Indyach, ale porównywając rządy angielskie z dawnemi rządami mongolskiemi, zalety pierwszych występują na jaw. Co do okrucieństw popełnianych przez powstańców, większą ich część liczy autor listu do rzędu bajek zmyślonych, w czem się zgadza ze wszystkimi Indyanami, którzy o tem dawniéj pisywali do dzienników angielskich i kalkuckich. Przyznaje wprawdzie, że popełniono mnóstwo zbrodni, lecz większą ich część przypisuje zbrodniarzom wypuszczonym z więzień.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z Petersburga donoszą pod d. 25 sierpnia o wielkim pożarze w Astrachanie w dniach 12 i 13 t. m. Około 10 wieczór 12go sierpnia zapalił się skład obręczy bednarskich na lewym brzegu Wołgi położony. W kilkanaście minut ogień dostał się do przyległéj przystani i ogarnął znaczną ilość desek. Wiatr roznosząc głownie palące, zaniosł wkrótce potem ogień do drugiéj przystani, gdzie zgorzał nad rzeką dom jeden, a około północy wicher mocny rozniósł zarzewie w dalsze strony i dla zapobieżenia szerzeniu się ognia musiano rozwalić cały rząd domów drewnianych. O 3ciéj rano zajął się w porcie statek drzewem ładowny, który w okamgnieniu ogarnięty został płomieniami, a od niego zajęły się inne statki kupieckie, i gdy liny kotwic od ognia strawione zostały, cały szereg statków gorejących poszedł z wodą na dół, roznosząc wszędzie pożogę między statki poniżéj stojące, a mianowicie w jednem miejscu, gdzie były nagromadzone znaczne zapasy zboża. Aby takowe ocalić, poodcinano spiesznie statki ładowne po większéj części mąką i zaczęto z niemi uciekać przed pożogą, lecz niebawem zajęły się i one, i gorejąca ta massa pędzona ogniem i wiatrem przebiegła z szybkością około pięć wiorst i utknęła na ostrowiu pustem, gdzie jedne statki rozbiły się i zatonęły, inne zgorzały. Niedaleko wszakże od tego miejsca dwie palące się łodzie wpadły na statek dniem przedtem przybyły tam, a ładowny prochem; powstał straszny wybuch, który przyczynił się jeszcze do powiększenia zniszczenia, bo gorejące belki i łaty zapaliły w odległości czterech blisko wiorst składy rządowe zboża, gdzie takowego zgorzało 37,000 czetwerti i prywatny skład drzewa. Nazajutrz rano o 10téj zajęły się inne statki ładowne zbożem skarbowem, a stojące na przystani zwanéj carską, 12 z nich były jeszcze pełne zboża, a pięć na poł wypróżnionych. Prócz tego zgorzała jedna łódź z amunicyą, trzy statki z suknem skarbowem. Prywatnych domów zniszczało 121, przystani z magazynami 11, prócz tego kościół murowany. Szkody jeszcze nieobliczone ani też ilość statków spalonych jeszcze niewiadoma.

— *D. allg. Ztg* (lipska) donosi o zaszłym w Poznaniu w d. 26 sierpnia wypadku podczas wystąpienia landwery. Jeden z żołnierzy tego pospolitego ruszenia, żonaty i dzietny, przybył na plac ćwiczeń pijany. Porucznik K. surowo go skarcił, a gdy żołnierz chciał coś na to odpowiedzieć, nakazał mu milczenie. Żołnierz wszelako gadał swoje, za co oficer skazał go na 24 godzin do kozy. Mimo to pijany nie zamilkł, owszem rzekł, iż mu wszystko jedno choćby go porucznik skazał na 6 tygodni. Ten ostatni popadłszy w gniew, pchnął żołnierza w piersi pałaszem, cios ugodził w rzemienie, lecz żołnierz pijany straciwszy równowagę w skutku tego uderzenia, upadł na ziemię. Porucznik wtedy ciął go w głowę pałaszem raz czy też dwa razy. Żołnierz jest raniony śmiertelnie, a nawet mówiono że niebawem umarł. Landwera obecna zachowała się spokojnie.

Teatr. Szereg przedstawień tegorocznych rozpoczął się w dniu wczorajszym operą Donizettego: „Łucya z Lamermoru". Ileśmy z obsadzenia ról główniejszych w pierwszéj chwili sądzić mogli, objawia się w doborze nowo przybranych śpiewaków niezaprzeczony postęp od lat zeszłych, jakkolwiek kontyngens nabytków niewyczerpał się bynajmniéj przy tem pierwszem przedstawieniu. Rolę tytułową odśpiewała pani Teli-Jahn z zupełnem zadowoleniem publiczności, jak tego dowodziły oklaski któremi ją chojnie obsypywano. Głos jéj świeży, należycie cieniowany, zdolny przy bliższem oswojeniu się ze sceną do wszechstronniejszego rozwoju w niektórych ustępach, zstępował od wyrazistéj siły do zaledwo słyszanéj melodyi. P. Heksch w roli Asthona odpowiedział oczekiwaniom, do jakich upoważnia przybycie jego z jednéj z scen większych; posiada on wdzięczny baryton, i nie brak mu pod wielu względami przymiotów które popłacają na scenie. P. Gross w roli Artura jako tenor wywiązał się z swego zadania z pożądanym skutkiem, i zdaje się że sceny na któréj dotąd podobno jest gościem, nieopuści tak prędko. P. Muck w roli Edgara metalicznym swym tenorem dowiódł, że przy więcéj sprzyjających okolicznościach podoła rozwinąć swoje nieskąpe zasoby. P. Werner w roli Bidebarda jako bas, również pożądany wróży dla sceny nabytek. — Dyrekcya teatru wiele porobiła na scenie i dla sceny ulepszeń, zacząwszy od orkiestry, w któréj dostrzegaliśmy pełniejszą harmonię pod nowym kierunkiem kapelmistrza p. Jahna.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 30 sierpnia. Józef T. z Makowa, już kilka razy za kradzieże karany, lecz niepoprawny, przechodził koło mieszkania tamecznego leśniczego Roberta A. i przypadkiem spojrzawszy przez otwarte okno do stancyi, spostrzegł leżący zegarek. Będąc głodnym, jak utrzymywał, z powodu, że zarobku nigdzie dostać nie mógł, myślał sobie, że ponieważ nikogo nie ma w stancyi, niezawadzi zegarek wziąść, sprzedać go, zapłacić długi i kupić sobie żywność. Mówią, że co z myśli to z głowy, i on sobie powiedział; wszedł przez otworem stojące drzwi, wziął zegarek ze złotym łańcuszkiem i podstawką, wszystko wartości 83 złr. i już szedł wykonać drugą część powziętego zamiaru, gdy niedostrzeżony przez niego w łóżku leżący chory leśniczy, przebudziwszy się, spostrzegł brak zegarka i sprawcę zbiegającego. Zawołał na ludzi, którzy niebawem zbiegłego gościa ujęli i zegarek mu odebrali. Oddany pod sąd Józef T. przyznał się w powyższy sposób do czynu.

C. k. Prokurator wniósł, żeby go sąd za tę zbrodnię kradzieży na rok ciężkiego więzienia skazał, sąd jednak zważając na niepoprawne życie oskarżonego, tudzież że kradzież z namysłem popełnił, skazał go na dwa lata ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął możnaby nawet powiedzieć z chęcią i pociechą, że będzie dwa lata darmo jadł. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 1 września. *Biskup Monrad przeznaczonym został na dyrektora spraw ministerstwa wyznań; nominacya jego urzędowna ma się niebawem ukazać.*

Królestwo pruscy wrócili do Poczdamu z pobytu swego w południowych Niemczech. Królestwo udali się wprost do Sanssouci. Przyjęcia nie było żadnego.

Korespondent nasz wiedeński zaprzecza podaniom dzienników, jakoby komandor Caraffa minister neapolitański spraw zagranicznych, podał się do dymisyi, tudzież wątpi o bliskiem załatwieniu niezgody dyplomatycznéj między Neapolem a państwami zachodniemi.

Według *Indép. belge* świeżo odebrane w Paryżu listy z Raguzy (Dubrownika) donoszą o nowych utarczkach na granicy Czarnogóry. Dnia 16 sierpnia mieszkańcy Kolaszyna naszli na ziemię Czarnogorców w 360 zbrojnych. Czarnogórców miało paść w téj walce 16. Przy odejściu kuryera walka trwała jeszcze; góry odbijały echa strzałów. Kontradmirał Jurien de la Gravière został urzędownie o tych wypadkach zawiadomiony przez p. Delarue, sekretarza ks. Daniela.

Ostatnia poczta wschodnia przybyła do Tryestu 2go b. m. przywiozła z Konstantynopola wiadomości z 26go sierpnia. Podróż parowca „Lloyda" niespełna 5 dniowa, należy do najszybszych. Główne z téj poczty doniesienia telegraficzne z Tryestu, brzmią: Sułtan przewodniczył onegdaj (26go) wielkiemu zgromadzeniu ministrów i wyższych urzędników państwa i zalecał dopilnowanie hattihumajonu wydanego ostatnim razem (hat ten z 17go sierpnia umieszczony jest w Nr. 198 *Czasu*). Haydar Effendi pełniący obowiązki rezydenta w Paryżu, zamianowany posłem do Petersburga na miejsce Riza beja; Jan Aristarchi posłem do Berlina. W Bułgaryi ogromne wylewy wód powstały; w Erzerum poświęcano 15go kościół rzymsko-katolicki. Z prowincyj nadchodzą liczne skargi z powodu rozbojów. Na prawym brzegu Eufratu podniosły broń pokolenia arabskie, w dolinach Hamku hordy Turkomanów. Deputacya złożona ze znakomitych obywateli Salonik przybyła do Konstantynopola z zażaleniami na rządy paszy.

Z dniem 1szym września ustała urzędować Kompania wschodnio-indyjska. Posiadacze praw jéj zeszli niemal do rzędu prostych akcyonaryuszów. Mówią również, że rząd angielski przysposabia się do położenia końca Kompanii hudsońskiéj, która stoi głównie na zawadzie zaludnianiu się Kanady zachodniéj, z powodu, iż Kompania ta pragnie tam zatrzymać sobie wielkie przestrzenie do polowania, jako główny handlarz futer.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 3 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	448	444
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	100	99 1/4
Cwancygiery . . . złr.	102 1/2	101 1/2
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 12	8 4
Napoleondory 20 fr. . . . "	8 8	8 —
Dukaty holend. ważne . . . "	4 42	4 36
" austryackie . . . "	4 45	4 36
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . "	81	80 1/2
Obligacye indemn. z kupon. . . . "	84 1/4	83 1/2
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . "	83	82 3/4
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 1/4	98 2/3

Wiedeń 3 września (telegraf.)	
Augsburg	102 3/4
Hamburg	74 7/4
Londyn	10 4
Paryż	119 5/8
Agio od złota	5
5% Metaliki	82 1/16
4 1/2 % "	73 1/4
4% "	65 5/8
3% "	—
Losy z r. 1834	—
" " 1839	—
" " 1854	109 7/8
Pożyczka narodowa 5%	83 1/16
Obligacye indemniz. galic.	82 1/2
Akcye Bankowe	948
" kredytu ruchomego	242 3/4
" kolei francusko-austryackich	268 1/2
" kolei północnéj	—

Lwów 31 sierpnia.		
Dukat holenderski	4 41	4 38
" austryacki	4 44	4 41
Półimperyał rosyjski	8 13	8 8
Rubel rosyjski	1 35	1 33
Talar pruski	1 31 1/2	1 30
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 45	80 23
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	83 15	81 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 25	81 45

Warszawa 1 września.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe . . . "	93 32	92 85
kupon	—	1 67 7/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 79	14 76
kupon	—	— 11 1/2

Wrocław 1 września.		
Banknoty austryackie	100 5/12	—
Polskie bilety bankowe	90 1/12	—
" listy zastawne	88 1/2	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 3/4	—
" " " 3 1/2 %	—	88 3/4
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	79 3/4

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 3 września. Dowozy zboża z Królestwa Polskiego zaczynają się już zwiększać, szlachta przybywa na granicę z próbkami, aby zawierać umowy o dostawę zboża po skończonych siewach. Tutejsi spekulanci nie są jednak pochopni do nabywania, gdyż teraz ustał wywóz za granicę, nowych zamówień nie ma, a cały handel ogranicza się jedynie na Krakowie i okolicach, to jest na tem co łatwo każdego targu da się nabyć. *W ogóle panuje mniemanie powszechne, że pszenica nie utrzyma się w dzisiejszych cenach, albowiem ziarno jest liche i do wywozu mało przedstawia szansy.* W takim razie wolą tam gdzie się okaże potrzeba, sprowadzać bądź zboże, bądź mąkę ze stron dalszych, byle się opłacił dowóz, co na lichem ziarnie nie wypada nigdy z korzyścią. Ceny na targu wczorajszym na granicy trzymały się pewnie, a lubo sprzedawano po cenach notowanych, to przecież wiele ziarna pozostałego od sprzedaży chciano następnie taniéj zbywać. Dziś na Kleparzu oprócz zboża zwiezionego z Królestwa Polskiego, było go wiele z okolic i z Galicyi, skutkiem czego ceny spadły. Żyto płacono po 4 1/2, 4 3/2, 5, a najpiękniejsze, w małych partyach po 5 1/8 5 1/4 do 5 1/3 złr. Pszenica po 7, 7 1/2, 8 zaś lepsze ziarno 8 1/4, 8 1/2 złr. celującą 9, 9 1/2. Jęczmień wprawdzie poszukiwany przez kilku skupywaczy morawskich, lecz mimo tego takowi nie chcieli dawać wedle żądań, a przeto przy braku innych nabywaczy, ceny utrzymać się nie mogły. Płacono dawne ziarno 4 1/4, 4 3/8, 4 1/2 złr. Nowy jęczmień zupełnie niekupowany, a chłopki tylko w drobiazgach po 3 1/4, 3 1/2, a najpiękniejszy 4 złr. Owies, którego chłopi bardzo wiele zwieźli płacony był w gatunkach poślednich po 2 1/4, 2 3/8, w lepszych po 2 1/2, 2 5/8, a najpiękniejszy 2 3/4 do 3 złr.

Lwów 31 sierpnia. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 178 wołów, mianowicie z Bóbrki 32 sztuk, z Wybranówki 11 sztuk, ze Lwowa 12 sztuk, z Krzywczyc 40 sztuk, a z Rozdołu 3 stada po 20, 14 i 13 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 171 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 300 funtów mięsa i 28 funtów łoju, 47 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 340 funtów mięsa i 40 funtów łoju, kosztowała 59 złr. — kr. monetą konwencyjną. (G. L.)

Wrocław 31 sierpnia. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. mk):

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	103—110	85	50—64
" żółta	100—105	89	51—65
Żyto	61— 63	60	56—59
Jęczmień	50— 54	46	36—42
Owies	40— 44	39	27—30
Groch	74— 80	71	63—69
Rzepik	130	125	120
Rzepak ozimy	126	120	112
" jary	100	96	90

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
" *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczór.
" *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
" *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m. 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Wiednia* " g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* " g. 12 w południe.
z *Szczakowy do Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy do Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy do Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy do Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
" z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano — g. 7 wieczór.
" z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
" z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 2 do 3 września.

HOTEL POLLERA. Hönig Rudolf urzędnik, Rozwadowski Kazimierz wł. dóbr, Kogerer Henryk urz. z Wiednia. Weber Karol z Ostrawy. Alzner Karolina z familią z Drezna. Alzner Karol oficer z Wadowic. Pohorecki Feliks wł. dóbr z Wrocławia. Machalski Leon dok. medyc. z Dębicy. Szymanowski Władysław obyw. z Baranowa. Krassuski Michał ob. z Rosyi. Hefern Robert obyw. z Krynicy. Schultze Ernest, Knop Alfons z Prus. Treyssler Albert, Floh Aleksander z Białéj. Zimier Ferdynand z Chrzanowa. Prokopetz Jan z Pragi.

Wyjechali: Piasecki Władysław wł. dóbr, Jasieński Wł. wł. dóbr do Polski. Kellermann Domicela z córką do Tryńczy. Baron Schrenk sambelan z żoną, Eder Józef do Wiednia. Pfeiffer Jan profesor, Marzycki Eustachy wł. dóbr do Lwowa. Wojciechowski Wiktor wł. dóbr do Dąbrowy. Rozwadowski Kazimierz wł. dóbr do Tarnopola. Machalski Leon dok. med. do Dębicy. Szymanowski Władysław do Wiednia. Treysler Albert do Opawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Piotr Sniedelar adjutant puł., Józef Kampf porucznik ze Lwowa. Edward Pakyn obyw., Rafał Pampilly obyw., Michał Kulwiec porucznik rosyjs. z Drezna. Gabriel Chytreus, Juliusz Gutsmann, Leopold Boenisch kupcy z Tokaju. Ignacy Leśniowski wł. dóbr z Ryglic. Aleksander Bzowski obyw. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander Kosacki wł. dóbr, Anzelm Kleczyński wł. dóbr z Paryża. Leopold Majewski z Oświęcima. Franciszek Jachowski wł. dóbr z żoną z Bochni.

Wyjechali: Joanna Władyczańska jenerałowa, Cecylia Wyganowska obyw. do Warszawy. Rudolf Mężyński na Wołyń Edward Schmalz doktor med. do Lincu. Leopold Majewski do Rohatyna.

HOTEL SASKI. Artur Łubieński obyw. z żoną, Stanisław Sikorski obyw. z Krynicy. Konstancya Ghika obyw., Maksymilian Szamet wł. dóbr ze synem z Tarnowa. Bolesław Hubicki obyw., Ferdynand Kozubowski wł. dóbr, Józef Brzedzki z Polski. Józef Krassuski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Aleksander Wybranowski obyw. do Wiednia Franciszek Rychlicki wł. dóbr na prywatne mieszkanie. Teodora Kobuleńska obyw., Tadeusz Krzywoszewski, Edward Szwartze obyw., Józef Majzel wła. dóbr, Józefa Woźniakowska obyw. do Polski. Ludwik Grabianka wł. dóbr, Stanisław Sikorski obyw., Wincenty Seweryn dok. med. do Warszawy. Edward Drac urzędnik z żoną do Wiednia.

HOTEL POLSKI. Bem Wincenty wł. dóbr z Polski. Gąsowski Wojciech wł. dobr z Krynicy. Zotte Jerzy urzędnik, Czapliński Stanisław obyw. z Marienbadu. Goldstein S. kupiec ze Stryja. Bauernschied Karol z Tarnowa. Fibich Aloizy obyw., Schubert Karol z Galicyi. Schreuer F. z Chrzanowa.

Wyjechali: Gąsowski Wojciech właśc. dóbr z familią do Warszawy. Zotta Jerzy urzędnik z żoną, Balzer Józef do Lwowa. Goldstein S. kupiec, Czapliński Stanisław obyw, Fibich Aloizy obyw., Stoltenberg F. obyw. z familią do Polski. Bauernschied Karol z córką do Wiednia. Skibicki obyw. do Galicyi.

Inseraty.

Od Expedycyi.

Na dniu 3 b. m. i r. wysłano Dodatek miesięczny z sierpnia na następujące stacye pocztowe:

Bełza, Baligroda, Buczacza, Bursztyna, Borszczowa, Budzanowa, Brodów, Buska, Brzostka, Berna, Bochni Brzeżan.— Czerniowiec, Chodorowa, Chrzanowa, Czortkowa.— Dubiecka, Dukli, Dębicy, Dąbrowy, Drohobycza, Doliny, Dzikowa.— Florencyi.— Grodka, Gwoździca, Grzybowa, Gratzu, Gdowa, Gorlic, Grzymałowa. — Halicza, Husiatyna, Horodenki. — Jazłowca, Jarosławia, Jaryczowa, Ischl, Jasła, Jasienicy.— Krzeszowic, Krzywiec, Komarna, Krynicy, Kopyczyniec, Kołomyi, Krosna, Kalwaryi Zebrzydowskiéj.— Łańcuta, Łącka, Leżajsko, Limanowy, Lwowa — Miejsca, Mariampola, Mogilan, Myślenic, Mikuliniec, Mielca, Mościsk — Niepołomic, Niżankowic, Narajowa, Niska, Nadworny, N. Targu, Nowego Sącza.— Obertyna, Ołomuńca, Olszanicy, Oświęcima.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	Godzina	wys. bar. w Lin. par. przy 0° Reaum	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	328''' 12	+14 2	57	północny słaby	pogoda z chmurami			
	10	328 79	9 4	86	zachodni "	pogoda			
3	6	329 62	8 9	86	północny "	pogoda z chmurami		9'4	+15° 0

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski